

Joanna Jaśkiewicz

Kobiety-matki w wybranych tekstach publicystycznych Elizy Orzeszkowej

W końcu XIX w. jednym z najczęściej poruszanych problemów społecznych stała się emancypacja kobiet. Coraz częściej przypatrywano się roli kobiet w życiu nie tylko rodziny, ale także społeczeństw. Mieszkańcy Europy zaczęli dostrzegać potrzebę zmiany stosunku do żeńskiej części społeczeństwa. Po raz pierwszy zgłoszono w tym czasie postulat dostępu kobiet do wyższych uczelni. Zaczęto też zauważać, że kobieta nie musi ograniczać się jedynie do pełnienia roli wzorowej żony i matki. Każdy obywatel, bez względu na płeć, powinien mieć równy dostęp do wiedzy. Kobiety powinny również samodzielnie decydować o swoim losie i o tym, jaki zawód chciałyby wykonywać. Oczywiście nie od razu otworzono kobietom drogę do wszystkich kierunków kształcenia. Wiele zawodów jeszcze przez długie lata przeznaczano wyłącznie dla mężczyzn. Powoli zmieniał się jednak sposób myślenia o kwestii edukacji kobiet i wiele stereotypów udało się obalić. Po raz pierwszy poruszono też sprawę wychowywania młodych dziewcząt i przygotowania ich do pełnienia roli wychowawczyń kolejnych pokoleń.

Wśród tych, którzy walczyli o prawa kobiet, była wybitna polska pisarka doby pozytywizmu, Eliza Orzeszkowa, żywo interesująca się wszelkimi ważnymi kwestiami społecznymi. Problem emancypacji kobiet w Polsce zyskał bowiem szczególne znaczenie. Pod zaborami rola kobiety znacznie wzrosła. Polka miała wręcz moralny obowiązek strzec domowego ogniska oraz chronić język polski przed zapomnieniem. W sytuacji gdy obce władze prowadziły szeroko zakrojone akcje, których celem było wytepienie wszelkich przejawów polskości, rodzina miała stać się jej ostoją. W rodzinie tej doniosła rola przypadła matce, gdyż na jej barkach spoczywał ciężar wychowywania kolejnych pokoleń. Dwa powstania przyniosły śmierć tysiącom mężczyzn, którzy osierocili dzieci i pozostawili nieprzygotowane do samodzielnej pracy żony. Polaków latami dotykały represje i prześladowania ze strony obcych władz. Nasiliły się one szczególnie po upadku powstania styczniowego. Wielu właścicieli ziemskich straciło wtedy majątki i dobytek życia. Duża część powstańców oraz ludzi zaangażowanych w przygotowania walk została zesłana na Sybir. W wyniku carskich re-

presji w Królestwie Polskim pozostało wiele samotnych, pozbawionych oparcia w mężczyznach, żon i matek. Musiały one zatroszczyć się o byt dla siebie i swoich dzieci, a więc musiały nauczyć się pracować. Niestety, nie były do tego odpowiednio przygotowane, ponieważ w tamtych czasach zgodnie z tradycją kształcili się mężczyźni. Kobietom musiała wystarczyć namiastka wiedzy, jaką otrzymywały najpierw od guwernantek, potem od nauczycielek na pensjach. Wiedza ta ograniczała się jednak w większości do nauki szydełkowania, śpiewu i gry na fortepianie.

O poważniejszych wiadomościach mowy nie ma. Natomiast całe otoczenie wpaja od lat najmłodszych przekonanie, że rzeczami najbardziej godnymi szacunku są pochodzenie, majątek i piękność. Od dziecka stroi się je, w x falbanek i fatałaszków, wciska się ich życie w tyśiączne „wypada” i „nie wypada”, tłumi się wszelkie objawy samodzielności, czy żywszego uczucia. [...] Zmusza się je do obtłukiwania przez długie godziny fortepianu, bez względu na to, czy mają zdolności czy nie, uczy się je śpiewu, bez względu na to, czy choć krztę talentu mają [...]. Poza tym wpaja im się najbardziej nonsensowny pogląd, że celem ich jest wyjście za mąż. Całe też zresztą wychowanie dziewcząt ma pozór jakby ładnie ułożonej wystawy: ma zachęcić do nabycia towaru. [...] daje im się tylko jakieś błyskotliwe wiadomości, które, podobnie jak ich muzyka czy śpiew, mają spełnić rolę wabika w polowaniu na męża¹.

Orzeszkowa widziała, jak mało praktyczna okazała się tak ukierunkowana edukacja w sytuacji, gdy mężczyźni albo polegli w powstaniu styczniowym, albo zostali zesłani na Sybir. Patrząc na rzesze pozbawionych majątków i oparcia w mężczyźnie, niepotrafiących odnaleźć się w nowej sytuacji kobiet, pisarka postanowiła zwrócić uwagę czytelnika na ich tragiczną sytuację. Na kartach powieści „stwarzała chętnie mściwie przez los prześladowane Hekuby”², które, tak jak bohaterka *Marty* (1873), nie mogły znaleźć pracy zapewniającej utrzymanie im i ich dzieciom. W taki sposób pokazywała więc, jak ważne jest, by prawidłowo przygotować dziecko, szczególnie dziewczynkę, do podjęcia w przyszłości pracy zarobkowej. Trzeba wychować ją tak, by rozumiała, że nie zawsze będzie mogła oddać się pod kuratelę finansową ze strony męża, że kiedyś może przyjść dzień, gdy pojawi się konieczność zapracowania na siebie i dzieci. Kwestia ta miała w tamtych czasach ogromne znaczenie, o czym najlepiej świadczą słowa literatki Teresy Prażmowskiej-Wołoskiej, która pisała:

Młodziutką byłam wówczas wdową, nieumiejącą dawać sobie rady z „interesami” – a były to lata uwłaszczenia, komisji likwidacyjnej itd., bardzo trudne do przebycia dla ziemian. Warunki niefrasobliwego bytu ziemiańskiego zmieniały się na gorsze, a większość kobiet z mego otoczenia, przywykła do dostatku i spokoju, czuła się wobec zmiany położenia bezradną. Ja nie mniej od innych. Rozumiałam, że nie jestem przygotowaną do życia, pragnęłam stać się nią, nie wiedziałam jednak, jak tego dokonać, jakimi dążyć do celu drogami. Po przeczytaniu *Marty*

¹ A. Biłgaj-Mianowska, *Spółeczeństwo polskie w twórczości Elizy Orzeszkowej*, Kraków 1944, s. 82–83.

² A. Drogoszewski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1933, s. 110.

wyjaśniło mi się w głowie: trzeba się przygotować do pracy zarobkowej. [...] Na wszystkie moje rówieśnice i znajome przeczytanie *Marty* wywarło wpływ duży – nie u wszystkich wyraził się on zmianą poglądów na życie, nie wszystkie nawet zgadzały się z autorką, były nawet i takie, co oburzały się na „dziwactwo” pomysłu. Ale jeden z moich ówczesnych sąsiadów (autor słynnych *Listów z Czech*), [...], powtarzał mi nieraz: „To najrozumniejsza powieść, jaką znam; stawia przed kobietami konkrety zamiast mar, z rozbudzałej fantazji wysnutych; żąda od was człowieczeństwa zamiast anielstwa, pracy zamiast robótek”³.

Kobiety z rodzin szlacheckich całkowicie polegały na mężach i nadzieję na spokojne życie pokładały w dziedziczonych z pokolenia na pokolenie majątkach. Gdy pieniądze po jakimś czasie się kończyły, trzeba było podjąć pracę. Niełatwo było jednak znaleźć jakiegokolwiek zajęcie komuś, kto niczego nie umiał. Wiele kobiet bezskutecznie szukało pracy mogącej zapewnić utrzymanie im i ich dzieciom. W rezultacie w miastach pojawiało się coraz więcej niezaradnych, pozbawionych środków do życia matek oraz ich głodnych dzieci. To z kolei sprzyjało rozwojowi patologii, takich jak alkoholizm, kradzieże czy prostytutka.

Problemom tym nie potrafiła przyglądać się beczynn timer pisarka z Grodna. W utworach literackich, a także w tekstach publicystycznych Orzeszkowa głosiła hasła poprawy bytu kobiet. Wiedziała, że należało zmienić priorytety w edukowaniu dziewcząt, umożliwić im zdobywanie wiedzy, a tym samym otworzyć drogę do lepszej przyszłości. Szczególną rolę w zmienianiu istniejącej sytuacji autorka przypisywała matkom, które miały wychowywać synów na patriotów i obrońców ojczyzny, miały pielęgnować polskość i zamiłowanie do ojczystego języka. Miały wpajać dzieciom miłość do ojczyzny i wszystkiego, co polskie oraz chronić je przed nadmiernym przywiązaniem do cudzoziemszczyzny. Natomiast córki powinny uczyć się od matek, że celem życia jest nie tylko wyjście za mąż, ale także kształcenie się w określonym kierunku. Ważnym obowiązkiem matek było też według Orzeszkowej przygotowanie córek do podjęcia, w razie potrzeby, pracy zarobkowej. Pisarka potępiała wychowywanie młodych dziewcząt na salonowe lalki, gdyż nauczona własnym doświadczeniem wiedziała, że nie przynosi to dobrych rezultatów i nie przygotowuje do samodzielnego życia.

Orzeszkowa wielokrotnie wypowiadała się na temat tzw. kwestii kobiecej nie tylko w utworach literackich.

Publicystycznym wyrazem tych zainteresowań była rozprawa *Kilka słów o kobietach* (1870), współudział w przygotowaniu książki: *The Woman Question in Europe*, wydanej pod redakcją Teodora Stanton (1884), liczne odczyty i wystąpienia publiczne, a przede wszystkim dowód bezpośredni – jej indywidualny sposób życia⁴.

³ Cyt. za: E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1966, s. 157–158.

⁴ G. Borkowska, M. Czermińska, U. Phillips, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*, Gdańsk 2000, s. 71.

Swoim poglądom Orzeszkowa dawała również wyraz w korespondencji z wybitnymi literatami i ludźmi nauki, między innymi Józefem Ignacym Kraśzewskim, Marią Konopnicką i Władysławem Reymontem. Problem wychowywania i edukacji młodych kobiet był Orzeszkowej szczególnie bliski także ze względu na osobiste doświadczenia. Pisarka z Grodna straciła ojca, będąc kilkuletnim dzieckiem, więc odpowiedzialność za jej edukację musiała przyjąć matka, Franciszka Pawłowska. Nie była ona jednak wzorem macierzyńskiej miłości. Po śmierci męża ponownie wstąpiła w związek małżeński. Jej wybrankiem został Konstanty Widacki. Wtedy też pani Franciszka oddała dzieci niemal całkowicie pod opiekę matce, Elżbiecie Kamieńskiej, bonie Niemce, Fechnerównie, oraz domowej nauczycielce, Michalinie Kobylińskiej. Dziewczynki, Eliza i jej ukończona starsza siostra Klemunia, często czuły się więc osamotnione. Kontakty z matką i ojczymem Orzeszkowa opisywała następująco:

Jadaliśmy wszyscy wspólnie, w pokojach mamy i wtedy też tylko najczęściej widywałam matkę i ojczyma, którzy jednak czasem przychodzili do naszych pokojów. Były to chwile bardzo miłe, pełne gwarnych i ożywionych rozmów, matka nas pieściła, ojczym przynosił ładne albo smaczne rzeczy. Potem odchodzili i znowu czas jakiś widywałam ich tylko u stołu albo jakąś krótszą czy dłuższą chwilę przy obiedzie lub herbacie⁵.

Byliśmy swobodni i samotni⁶.

Kolejną przeszkodę w nawiązaniu porozumienia między matką a córką stanowiło to, że pani Widacka od początku nie była przychylna karierze pisarki, jaką wybrała Eliza. Uważała bowiem, że porządna kobieta nie powinna „kłaść się” jakkolwiek pracą, nawet literacką. Ponadto nie godziła się z wieloma poglądami córki, która walczyła przecież o równouprawnienie kobiet oraz o prawo do pracy i nauki dla nich. Według pani Widackiej, od znajomości algebry ważniejsza była umiejętność zachowania w towarzystwie i przestrzeganie dobrych manier. Ta niezgodność światopoglądowa stała się przyczyną dość oziębłych stosunków między Orzeszkową a jej matką. Pewne ocieplenie kontaktów nastąpiło dopiero na kilka lat przed śmiercią pani Widackiej, po jej powrocie do Grodna i zaakceptowaniu rozwijającej się kariery literackiej córki.

Można więc przypuszczać, że doświadczenia z dzieciństwa oddziaływały w jakimś stopniu na sposób postrzegania roli matki przez dorosłą już pisarkę. Zauważyła to między innymi Maria Żmigrodzka, stwierdzając:

Zbyt wyraźna jest w wypowiedziach Orzeszkowej o matce ledwie maskowana oschłość, mieszanina niechętniej niemal fascynacji i całkowitej obcości uczuciowej, by można było nie traktować ich jako ech zakorzenionych urazów dziecka niekochanego i stale ocenianego krytycznie. Rola matki w formowaniu się osobowości dziewczynki była bardzo poważna⁷.

⁵ E. Orzeszkowa, *Wspomnienia*, [w:] *O sobie*, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1974, s. 68.

⁶ E. Adam, *Autobiografia w listach*, [w:] *O sobie*, s. 97.

⁷ M. Żmigrodzka, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965, s. 20.

Żmigrodzka zauważyła także, że w pierwszych utworach Orzeszkowej nie trudno zauważyć wyraźny podział na świat „uczonego ojca” i nudną, przesyconą konwenansami rzeczywistość „matki-elegantki”, wobec której buntuje się pisarka.

Nie ma pewności, że brak normalnych relacji z matką spowodował zainteresowanie Orzeszkowej sytuacją rodziny, rolą w niej kobiety oraz sprawami wychowania. Niewątpliwie jednak kwestie te zajmują dużo miejsca w obrębie zarówno literackiej, jak i publicystycznej działalności autorki. Maria Żmigrodzka uważa nawet, że stanowią one dominantę pierwszego okresu twórczości pisarki z Grodna⁸.

Orzeszkowa nie była pierwszą polską pisarką, która zainteresowała się kwestią kobiecą. Przed nią temat ten poruszały w swojej twórczości literackiej lub publicystycznej inne dziewiętnastowieczne autorki.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa opowiadała się za kobietą domową, podległą mężowi, świadomą jednak spoczywających na niej obowiązków. Narcyza Żmichowska kładła nacisk na odmienną kobiet, ich wrażliwość, łatwiejszy dostęp do wartości absolutnych: miłości, przeżycia religijnego. [...] Maria Konopnicka rzadko wypowiadała się na tematy kobiece widziane przez pryzmat refleksji feministycznej. Kobiecość kojarzyła z biedą, nędzą, kłopotami egzystencji⁹.

Orzeszkowa znała prace poprzedniczek i czerpała z nich, tworząc własny program publicystyczny oraz emancypacyjny. Pisarka wypowiedziała się na temat kwestii kobiecej w 1870 r. na łamach *Gazety Polskiej*, publikując tekst będący odpowiedzią na artykuł Antoniego Nowosielskiego¹⁰; skrytykowała tezy zaprezentowane przez autora, między innymi dotyczące wykształcenia kobiet, a także jego poglądy na temat rodziny i miejsca w niej kobiety – żony i matki. Nowosielski chciał, aby kobiety ograniczyły się do pełnienia roli strażniczek domowego ogniska, zamiast angażować się w jakiejkolwiek sprawy publiczne. Kwestionował też ich prawo do nauki, którą postrzegał jako dziedzinę dostępną jedynie dla mężczyzn. Dziewczęta powinno się uczyć języków obcych, gry na fortepianie, tańca i haftowania, co miało w zupełności zaspokoić wymagania stawiane przez dorosłe życie. Orzeszkowa kategorycznie sprzeciwiła się takiemu sposobowi myślenia, udowadniając, że każdy człowiek ma prawo do zdobywania wiedzy, gdyż tylko ona stanowi drogę do rozwoju i osiągnięcia pełni człowieczeństwa. Co więcej, pisarka przekonywała, że tylko wykształcona i świadoma swoich praw kobieta może być dobrą żoną, gospodynią i matką.

⁸ Zob. M. Żmigrodzka, *Eliza Orzeszkowa*, Katowice 1951, s. 23.

⁹ G. Borkowska, [wstęp do:] E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, Kraków 2005, s. 47–48.

¹⁰ A. Nowosielski [Antoni Marcinkowski], *O kwestii kobiecej*, „Gazeta Polska” 1870, nr 126 i 127.

Autorka poświęciła również dużo miejsca polemice z poglądami Nowosielskiego na temat rodziny. Gdy publicysta uważał małżeństwo za związek czysto cielesny, Orzeszkowa pragnęła, żeby było ono pokrewieństwem dusz i umysłów. Nie zgadzała się także z wizją macierzyństwa zaproponowaną przez Nowosielskiego. Według niej autor mówi wiele

o ważności i szacunku macierzyństwa, ale jakież znaczenie przywiązuje do imienia matki? Oto także cielesne tylko. Bo jeśliby macierzyństwo uważał czymś więcej niż prostym wydaniem na świat dziecięcia, jeśliby objął cały ogrom moralnych i umysłowych zasobów, jakich potrzebuje kobieta, jeśli dla dziecka swego pragnie być matką nie tylko wedle ciała, nie byłby tak zawziętym przeciwnikiem kształcenia umysłowego kobiet... nie napisałby swego artykułu. Jak żona, która wedle ciała tylko jest żoną, nie przykładą się bynajmniej do utworzenia rodziny w chrześcijańskim i cywilizacyjnym wyrazu tego rozumieniu, tak matka, która nią jest tylko na mocy poczęcia i urodzenia swego dziecka, nie posiada wcale prawa do wysokich zaszczytów macierzyństwa [...]. Długą by trzeba napisać rozprawę, aby określić, czym w społeczności dzisiejszej powinna być kobieta-matka, ale dość kilka razy obejrzeć się po świecie okiem nieuprzedzonym, aby dojrzeć, jak okropne skutki wynikają dla młodych pokoleń z nieudolności, ograniczoności, rozumem niekierowanej nerwowej tkliwości matek¹¹.

Pisarka doskonale zdawała sobie sprawę z doniosłej roli matek w procesie edukowania i kształtowania osobowości przyszłych pokoleń. Widziała też, że niewiele matek dobrze się z tej roli wywiązuje. Za główną przyczynę tego stanu rzeczy uważała Orzeszkowa właśnie braki w wykształceniu kobiet, które uniemożliwiały im wychowywanie dzieci na pełnowartościowych ludzi i obywateli. Dlatego tak uparcie dążyła do stworzenia szkół wyższych, w których wiedzę mogłyby zdobywać także młode dziewczęta.

Kolejnym tekstem, na jaki warto zwrócić uwagę, jest zbiorowe podziękowanie za listy, jakie Orzeszkowa otrzymała w 25-lecie pracy literackiej – opublikowany w 1891 r. *List do kobiet niemieckich i o Polce Francuzom*. Autorka pisała o znanych z historii naszego kraju wybitnych Polkach, między innymi o legendarnej księżniczce Wandzie i o królowej Jadwidze. Wspomniała też o doniosłej roli matek w życiu takich osobistości jak król Jan III Sobieski czy Jan Kochanowski. W dalszej części nakreśliła portrety typowych Polek żyjących w XIX w. na wsi i w mieście. Większość z nich, pozbawiona opieki mężów, musiała zarobić na utrzymanie siebie i swojej rodziny. Sytuacja zmusiała je także, by zadbały o wychowanie i odpowiednie wykształcenie dzieci. Orzeszkowa bacznie obserwowała otaczającą rzeczywistość, dlatego była świadoma, że kobieta-Polka

w ostatnich 30-u latach szczególnie bardzo często pozostawała samotną, z małymi dziećmi, czasem w dodatku, ze starymi rodzicami na ręku. [...] Byle jak odziana, ogorzała, ze zgrubiałymi rysami, rękoma i głosem, dozoruje robotników, dzwoni kluczami dookoła spiżarni

¹¹ E. Orzeszkowa, *O kwestii kobiecej z powodu artykułu pana Antoniego Nowosielskiego w nrze 126 i 127 „Gazety Polskiej”, „Gazeta Polska” 1870, nr 147. Cyt. według przedr. w: E. Orzeszkowa, *Publicystyka społeczna*, s. 459–460.*

i kuchni, kieruje uprawą ziemi, na której zna się wybornie, próbuje wytwarzać rozmaite gałązki przemysłu moralnego. W przestankach czesze i ubiera drobne dzieci, starsze uczy czytania i pisanja, przebywa całe noce u łóżka chorej matki. [...] Zwykle bywa rozsądną i odważną, ufa własnym siłom, które przez długie dziesiątki lat wytężyła ku dwóm celom: utrzymać w ręku własny kawał ziemi i wychować dzieci, o ile podobna, najstaranniej¹².

W dalszej części Orzeszkowa przedstawiła portret kobiety-matki żyjącej w mieście, która stara się robić wszystko, by zapewnić utrzymanie sobie i dzieciom. Podejmuje pracę jako nauczycielka lub krawcowa, otwiera restaurację lub wynajmuje mieszkanie, lokując się wraz z dziećmi w jakimś ciasnym pokoiku. Często musi łączyć kilka sposobów zarobkowania, gdyż jeden nie jest w stanie zaspokoić wzrastających z dnia na dzień potrzeb.

Obok tego kłopoty z wychowaniem dzieci. Liczba szkół w stosunku do potrzeb ludności za mała, opłaty w nich wysokie, wielu ich rodzajów nie ma na miejscu wcale, a dla znalezienia gdzie indziej trzeba ponieść kosztą podróży. Jednak w większości przypadków na to wszystko jej wystarcza. Jakim sposobem? Jest to tajemnicą jej cichego, prędkiego chodu, jej białych rąk, które nieustannie obracają w palcach jakąś robotę, jej głowy, która pod włosami, zawsze starannie uczesanymi, całą siłę myśli wytężyła w jednym kierunku. Potem, po wielu latach, jeden z synów zostaje inżynierem, drugi prawnikiem, córkę bierze za żonę filologa: wielka radość i duma matki. [...] Niedostatku już nie cierpi; synowie, córka, przysyłają jej pieniądze i – listy z dalekich krajów, które czyta każdemu, kto tylko raczy słuchać. Czytając, ma na zwiedłych ustach uśmiech szczęścia, a z oczu ukradkiem ociera łzy. Te łzy każdego ranka niesie do kościoła i ofiarowuje Bogu za szczęście dzieci¹³.

Taka była Polka w XIX w. Taka była kobieta-matka, widziana oczami Orzeszkowej. Samotna, wiecznie czymś zmartwiona, ale też heroiczna, pracowita i całym sercem oddana swoim dzieciom, gotowa do wielu poświęceń.

Pisarka nie zapomniała także o matkach, które odstawały od zaprezentowanego powyżej ideału i nie najlepiej wypełniały rodzicielskie obowiązki. Były wśród nich przede wszystkim te żyjące w dużych miastach, żony urzędników i przedstawicieli rodzin szlacheckich. Nie potrafiły one dostosować edukacji córek do ich rzeczywistych zdolności oraz predyspozycji i zazwyczaj kierowały wychowanie w złym kierunku. Wpływało to na połowiczność wykształcenia, a co ważniejsze, utrudniało młodej kobiecie znalezienie odpowiedniego dla siebie miejsca w świecie. Ludzie zajmujący wysokie stanowiska w ówczesnej hierarchii umysłowej i towarzyskiej uważali ją za niższą od siebie, ci zaś, którzy pochodzili ze środowisk biedniejszych – traktowali ją z lekceważeniem i odrazą¹⁴.

Tekstem Orzeszkowej, którego nie można pominąć w kontekście rozważań o obrazach matek w jej twórczości, jest rozprawa *O kobiecie polskiej* (1884).

¹² E. Orzeszkowa, *List do kobiet niemieckich i o Polce Francuzom*, Warszawa 1900, s. 65–66.

¹³ *Ibidem*, s. 67–68.

¹⁴ *Zob. ibidem*, s. 76.

Weszła ona w skład wydanego w 1891 r. studium zatytułowanego *O kobiecie*. Autorka nakreśliła w niej wizerunek Polek na przestrzeni wieków, pokazując, jak zmieniała się rola i wizerunek kobiety w społeczeństwie polskim. Jedną cechą nie ulegała od czasów najdawniejszych żadnym zmianom: kobieta miała być przede wszystkim żoną i matką strzegącą domowego ogniska. Cnoty takie jak „czystość dziewicza, wierność małżeńska i rzadność domowa”¹⁵ miały charakteryzować dobrą panią domu i sprawiać, że mogła ona czuć się równocześnie wartościową obywatelką kraju. Już wtedy zdawano sobie bowiem sprawę ze znaczenia rodziny, najmniejszej komórki społecznej, w wychowywaniu kolejnych pokoleń w duchu patriotycznym, w duchu służby dla dobra narodu. W ten sposób zrodził się w Polsce typ kobiety „obywatelki”, jak nazwała go Orzeszkowa¹⁶. Gdy mężczyźni brali udział w wojnach lub sejmikach, ich żony zajmowały się prowadzeniem gospodarstw i dbaniem o sprawy finansowe, rozszerzając swój wkład w rozwój ekonomiczny kraju. Poza tym na ich barkach spoczywał ciężar wychowywania dzieci tak, by synowie wyrosli w przyszłości na mężnych obrońców ojczyzny, a córki na wzorowe żony i matki, gotowe w razie potrzeby do podjęcia pracy zarobkowej, która mogłaby zapewnić utrzymanie im oraz ich rodzinom.

Typ ten przemógł w Polsce wszystkie typy inne. Święte ascetki, wyklęte czarownice, zbyt kom i intrygom oddane królowe, rysują się w historii naszej blado i nielicznie, rycerskie damy i królewskie kurtyzantki, aż do ostatnich dwóch stuleci, całkiem prawie są w niej nieobecnymi; [...] – lecz kobiety, kobiety obywatelki, ciekawe opinii i interesów publicznych, zajmujące się nimi żywo i biorące w nich udział, jeżeli nie bezpośrednio i czynem, to myślą, pragnieniami, i różnorodnymi wpływami, słowa i uczucia, tak są w niej liczne, że nadają barwę całej historycznej społeczności kobiecej i stanowczo przemagają typ gardzonej i dręczonej, przemocą w klasztorach zamykanej, albo klasztornie dla wszystkich spraw świata obojętnej niewolnicy. Gospodarsko-przemysłową pracą swą przyczyniając się znacznie do przechowania i wzrostu rodzinnego i krajowego dobrobytu, jako żona i matka prawodawców i rycerzy, nieustannie o rzeczach publicznych słuchając, w atmosferze dumnej i czynnej rosnąc i żyjąc, obywatelka polska, na wzór matron rzymskich, wzmagała energią małżonków, chwiejących się w pełnieniu publicznych swych powinności, poświęcała uczucia serca swego na ołtarz publicznego dobra. (K, 18–19)

Rozumiejąc tak ważne powołanie kobiety jako obywatelki i matki, dziwiła się Orzeszkowa, że w jej epoce poświęcało się mało uwagi kwestiom edukowania dziewcząt. Najczęściej rodzice wysyłali je na pensje, gdzie największy nacisk kładło się na naukę języków obcych, śpiewu, tańca czy robótek kobiecych. W miastach powstawały także tzw. szkoły pierwiastkowe, do których uczęszczały dzieci rzemieślników. Gdy dla chłopców starano się o zapewnienie

¹⁵ E. Orzeszkowa, *O kobiecie*, Warszawa 1891, s. 11. Dalej lokalizacja według tego wydania, skrót K, liczba w nawiasie oznacza stronicę.

¹⁶ Zob. *ibidem*, s. 18.

wykształcenia średniego, a nawet wyższego, dziewczynki mogły zakończyć edukację na tych właśnie szkołach pierwiastkowych. Umiejętność czytania, pisanie i jakakolwiek sprawność w liczeniu miały im w zupełności wystarczyć. W całym kraju nie było żadnej szkoły wyższej, więc młode kobiety, chcąc uzyskać wykształcenie, musiały wyjeżdżać za granicę. Niestety, większość z nich zmuszona była do powrotu do domów rodzinnych, w których jedynym zajęciem był udział w balach i starania o jak najszybsze znalezienie męża. Jeszcze gorzej sytuacja przedstawiała się w rodzinach chłopskich. Tam troszczono się tylko o wykształcenie synów. Córki posyłano do szkół tylko pod wpływem odpowiedniej propagandy i działań ze strony wyższych warstw społecznych. Rodzice nie wykazywali nawet najmniejszego zainteresowania kształceniem dziewczynek, więc zaniedbywanie edukacji było zjawiskiem powszechnym. W tej sytuacji kobiety nie były dobrze przygotowywane do pełnienia życiowych obowiązków. Trzeba było zająć się ich kształceniem, by potem wymagać pełnego realizowania się w roli gospodyń, a przede wszystkim matek.

Orzeszkowa wierzyła jednak w siły tkwiące w kobietach-Polkach; zawsze ufała, że nie ztratą one poczucia obywatelstwa i obowiązku uczestniczenia w jakiś sposób, na przykład poprzez wychowywanie dzieci, w życiu narodu. W dalszej części rozważań o kobietach pisała bowiem:

w kobiecie polskiej w całej sile swej przetrwał aż dotąd, wyrobiony w niej przez wieki instynkt obywatelstwa [...], który nie pozwala jej zamykać się ściśle w sferze gałganek lub kuchni, lecz w szczególny sposób rozszerza horyzont widzenia jej i podnosi poziom jej uczucia. [...] Ta to struna, wiecznie żyjąca, ta struna, zawsze odwołująca kobietę od ostatecznych granic zepsucia lub głupoty, przychodzi z pomocą tu, gdzie wielu pomocy innych nie dostaje, rozszerza widnokreśli z wielu stron zamykane, wzmacnia siły wielu czynnikami osłabione. Dzięki niej, kobieta leniwa gotowa jest zawsze wstać i działać, kobieta próżna i płocha – przestać tańczyć i rzucić okiem poza ściany balowej sali, kobieta ograniczona i ciemna – zamyślić się i zwrócić wzrok kędyś wyżej, nad szczyt kuchennego komina. (K, 74–76)

Dalszą część studium Elizy Orzeszkowej stanowią rozważania zatytułowane *O kobiecie indyjskiej*. Autorka nakreśliła tu portret typowej mieszkanki Półwyspu Indyjskiego, pokazując wszelkie krępujące ją ograniczenia wynikające z filozoficznych i religijnych wierzeń, dominujących w tamtej typowo patriarchalnej kulturze. Przekonanie o powołaniu kobiety wyłącznie do roli żony i matki doprowadziło do znacznego ograniczenia jej praw i możliwości realizowania się w jakiegokolwiek innej dziedzinie życia społecznego. Uwieńczeniem istnienia kobiety miało być małżeństwo, w którym mąż (jako dostawca wszystkich dóbr materialnych) mógł sprawować jedyną i niczym nieograniczoną władzę, oraz macierzyństwo. Każdy mężczyzna miał obowiązek spłodzenia potomka, więc prawo dopuszczało wielożeństwo. W takiej kulturze prawdziwym nieszczęściem stała się bezpłodność. Powstały nawet specjalne prawa regulujące postępowanie męża, którego żona nie mogła zostać matką. „Kobietę, niemającą wcale dzieci, wolno było mężczyźnie opuścić po ośmiu latach małżeństwa; tę, która powiła

same córki, po jedenastu; tę, której dzieci śmierć zabrała, po dziesięciu” (K, 93). Macierzyństwo stało się więc pierwszą i jedyną zasługą kobiety. To dzięki niemu mogła ona być ozdobą i pociechą męża, a także pełnowartościowym człowiekiem. Z czasem stosunek do kobiet w Indiach uległ znacznej poprawie, ale nie zmieniły się poglądy na jej miejsce w życiu społecznym: nadal musiała być przede wszystkim żoną i matką. Wedle słów poety cytowanego przez Orzeszkową, „małżonka jest dla domu przedmiotem czci; ona-to wychowuje dzieci; [...] Matka jest źródłem dostatku, korzeniem rodziny i jej trwania” (K, 111).

Kolejnym tekstem, jaki wszedł w skład omawianego studium Orzeszkowej, jest opublikowany w 1884 r. na łamach „Świtu” artykuł *O sprawach kobiet*. Również tutaj autorka poruszyła kwestię potrzeby gruntownej edukacji dla kobiet. Postulowała, by nie dzielić wykształcenia w zależności od płci. Powinno się otworzyć szkołę wyższą dla kobiet, by mogły kształcić się i zdobywać zawód w kraju. Wykształcenie, wbrew obiegowym poglądom części społeczeństwa, nie przeszkadza kobiecie w byciu dobrą żoną, matką i panią domu. Wręcz przeciwnie, zdobyta wiedza pomaga w sprawowaniu opieki nad mężem i dziećmi. Tezę tę potwierdza według Orzeszkowej przykład lekarki, której umiejętności pozwolą na zadbanie o prawidłowy rozwój fizyczny, ale też moralny i umysłowy członków rodziny. Co więcej, korzyści płynące z wykonywania określonego zawodu mają wymiar nie tylko materialny, ale również duchowy, ponieważ

kobieta, przyzwyczajona do poważnej i trudnej pracy [...] mniej będzie marnotrawną, kapryśną, lekkomyślną żoną, matką i obywatelką, niż ta, której studia obejmowały: zwierciadło, [...], francuszczyznę, a w najlepszym razie 365 obiadów pani Ćwierciakiewiczowej. [...] W podniesieniu skali umysłowej, a zatem i moralnej matek, spoczywa kwestia zniknięcia z naszych domów i ulic tych małych lordzików i madamek, których widok octem i zółcią jest dla każdego rozsądnego i kraj swój kochającego człowieka. (K, 195–196)

Orzeszkowa dokonała podziału kobiet na kilka grup w zależności od roli, jaką na siebie przyjęły. Pierwszą grupę stanowią „księżniczki”, wypiełgnowane i wypieszczane córki bogatych rodziców, które nie otrzymały gruntownego wykształcenia. Ich umiejętności ograniczały się do gry na pianinie oraz powierzchownej znajomości języka francuskiego. Dnie upływały im na wizytach u sąsiadów, wzdychaniu i szukaniu odpowiedniego kandydata na męża. Wieczorami nudziły się śmiertelnie, gdyż nie potrafiły zająć się niczym pożytecznym. Poza tym w niektóre sprawy po prostu nie wypadało się angażować, gdyż należały one do obowiązków służby. Ten brak wyraźnego celu w życiu prowadził do popularnej w tamtych czasach i rzadko uleczalnej choroby, nazwanej przez Orzeszkową „mania grandioza” (K, 211). Pisarka zastanawiała się, co stanie się z tymi „księżniczkami”, gdy wyjdą za mąż i zostaną matkami, gdy będą musiały zatroszczyć się nie tylko o siebie, ale również o swoją rodzinę, o przyszłość swoich dzieci. Wtedy najprawdopodobniej „wezmą się do gospodarstwa, ale nieumiejętnie, bez zamięłowania, z minami upadłych z tronu królewien” (K, 210).

Drugą kategorię stanowić miały tzw. „kury domestiki”, kobiety poważane w społeczeństwie, potrafiące zadbać o dom i rodzinę, poświęcające nieraz zdrowie i całą energię dla dobra dzieci. Z pewnością zasługiwały na szacunek reszty obywateli. Były też o wiele bardziej pożyteczne społecznie niż „księżniczki”. Nie brakowało im jednak wad. One również nie otrzymały odpowiedniego wykształcenia, więc nie umiały znaleźć miejsca w nowej rzeczywistości, w której mężczyźni nie stanowili już grupy dominującej w każdej dziedzinie życia społecznego. Kobiet tych nie interesowały sprawy publiczne ani nowości ze świata nauki, których znajomość można by wykorzystać w prowadzeniu gospodarstwa domowego, czyli na przykład wiadomości z zakresu botaniki czy chemii. Niestety, typowa „kura domestika” zawsze działała w oparciu o tradycję i wiedzę przekazaną jej przez matkę i babkę. Taka kobieta nie była więc dobrą żoną i wychowawczynią, gdyż zamykała się szczelnie w kręgu własnych wyobrażeń i przyzwyczajęń. Nigdy nie pozwoliłaby dzieciom żyć zgodnie z duchem epoki, a co za tym idzie, prawdopodobnie nie zgodziłaby się wysłać córki na uniwersytet. Przeciwnie zgodnie z jej opinią nauka nie jest kobiecie do niczego potrzebna, gdyż wiedzę zdobywa się, obserwując starszych. Nieistotne są też dla dobrych gospodyń domowych sprawy publiczne i zagadnienia ekonomiczne, którymi według „kury domestiki” powinni zajmować się co najwyżej filozofowie. Ten typ kobiety jest zatem przeciwieństwem Polki-obywatelki, gloryfikowanej w innej części studium Orzeszkowej.

Jeden z badaczy twórczości pisarki, Jan Nitowski, uznał rozprawę *O kobiecie* za bardzo ważny tekst, w którym autorka nie tylko wystąpiła z postulatami dotyczącymi emancypacji kobiet, ale także wskazała, jak należy stosować je w praktyce. Dzieło to

nabiera przeto znaczenia nie jakiegoś traktatu naukowego, ale książki, napisanej w celu praktycznym, mogącej niejednej zdrowo myślącej czytelniczce otworzyć oczy na wadliwy system wychowywania kobiet i określić przed nią jasno obowiązki, które na niej ciąży, zwłaszcza wobec warunków istniejących¹⁷.

A były to warunki wyjątkowo trudne, gdyż poza zadbaniem o chociażby podstawową edukację córek, trzeba było przygotować je do podjęcia pracy, mogącej zapewnić w razie potrzeby byt zarówno im, jak ich dzieciom. Matek, które o tym pamiętały, było w tamtych czasach niewiele.

Orzeszkowa poświęciła najwięcej miejsca sprawom kobiet w swojej najbardziej znanej rozprawie społecznej *Kilka słów o kobietach* (1870), opublikowanej po raz pierwszy na łamach „Tygodnika Mód i Powieści”. Dała w niej wyraz poglądom na temat miejsca kobiet w życiu społecznym, podkreślając, jak ogromne znaczenie ma kwestia edukacji. Szczególnie wiele uwagi zwróciła jednak na

¹⁷ J. Nitowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1903, s. 17.

znaczenie rodziny, a więc na rolę żon, gospodyń i matek. Rodzina stanowiła dla Orzeszkowej największą świętość i podstawę wszystkich narodów, w niej upatrywała ostoję najwyższego szczęścia i spełnienia kobiety. Jak wynika z treści rozprawy, „życie rodzinne to kamień węgielny obyczajów, to przybytek cichy i poświęcony, w którym kobieta chroni się od burz świata; kobieta uwolnić się chce nie od przyzwoitości i prostoty, lecz od klątwy wiecznego niewolnictwa i anielstwa”¹⁸. Dom miał stać się dla niej swoistą oazą, mąż opiekunem i wybawicielem, a dzieci radością i pocieszeniem. Poza tym rodzina miała być źródłem moralności w społeczeństwie, gdyż to w domach powinno się uczyć chłopców patriotyzmu i przywiązania do polskości, natomiast dziewczynki przygotowywać do roli pełnoprawnych obywaterek. Rodzina miała skupiać „najważniejsze powinności, najwznioślejsze zadania i najczystsze szczęście kobiety”¹⁹. Rola matki powinna stanowić najjaśniejszą stronę jej życia.

Tylko, że i tu ten głos do kobiet Orzeszkowej, zwrócony zwłaszcza w okresie czasu, kiedy całe zastępy pionierek równouprawnienia – życie rodzinne, z nieodłączną atmosferą kuchni i spiżarni, brały sobie w wysoką pogardę, odwracając się odeń ze wstrętem, i wówczas ten głos Elizy Orzeszkowej do kobiety, w imieniu „najprawdziwiej człowieczych” stron jej życia, nie był nigdy tym „krzykiem o dziecko”. [...] U Orzeszkowej był to zawsze i głównie – krzyk o duszę, [...] o tę duszę niewieścią, znieprawioną, wynaturzoną, bezsilną, z praw obywatelstwa wydziedziczoną, indywidualnie bierną na wszystkich polach życia, gdzie czekał na nią samoistnienia jej wszechządný czyn²⁰.

Kobieta-matka nie może jednak zapominać, że posiadanie rodziny to nie tylko przywilej, ale przede wszystkim obowiązek. To na jej barkach spoczywa przecież ciężar wychowywania kolejnych pokoleń, a więc i odpowiedzialność za kształt przyszłego społeczeństwa polskiego, za losy przyszłej Polski. Kobieta powinna zdawać sobie sprawę z ważnego posłannictwa, jakie przypadło jej w udziale. Powinna też jak najlepiej i jak najsumienniej przygotować się do roli żony, gospodyni, a co ważniejsze – wychowawczyni. Tymczasem większość kobiet w czasach współczesnych Orzeszkowej wyobrażało sobie małżeństwo jako niekończącą się idyllę.

co to jest to rodzinne życie, jakie w nim leżą sprawy, trudy, troski: dla jakich ono pojedynczych i społecznych celów istnieje, czego potrzeba, aby pożytecznie a zanie spełnić jego zadania, jakie wewnętrzne i zewnętrzne zapory trzeba na to zwyciężać i jakim sposobem zwyciężać je można i należy, o tym zaledwie wyjątkowe kobiety w społeczności naszej słyszą i wiedzą przed wstąpieniem na tę drogę, która ma je prowadzić do celu ich życia. (KK, 14–15)

¹⁸ A. Drogoszewski, *Eliza Orzeszkowa*, s. 50.

¹⁹ E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, Lwów 1873, s. 6. Dalej lokalizacja według tego wydania, skrót KK, liczba w nawiasie oznacza stronicę.

²⁰ M. Cz. Przewóska, *Eliza Orzeszkowa w literaturze i w ruchu kobiecym*, Lwów 1906, s. 61.

Orzeszkowa doskonale zdawała sobie sprawę z nieudolności dużej części współczesnych matek i widziała liczne błędy w kształceniu dzieci. Potrafiła też wskazać ich przyczyny, którymi były jej zdaniem stereotypy przekazywane z pokolenia na pokolenie. Jeśli dziewczynka była wychowywana w świecie opartym na błyskotkach i pieniądzach, gdzie edukację ograniczono do znajomości kilku francuskich zwrotów i umiejętności zaprezentowania się w towarzystwie, w przyszłości na pewno nie zapragnie więcej dla swoich córek. W ten sposób powtórzy błędy prababek i matek. Pisarka z Grodna rozumiała potrzebę zmian kierunków wychowywania młodych dziewcząt, a tym samym potrzebę uświadomienia matkom, że doba współczesna wymaga od wchodzącej w dorosłość panny czegoś więcej niż tylko umiejętności znalezienia odpowiedniego kandydata na męża. Kobiety trzeba było kształcić, otworzyć im drogę na uniwersytety, by mogły zdobyć zawód, który w przyszłości zapewni godną i uczciwą pracę. Edukacja pomoże też w pełni sprawdzać się w roli gospodyń i matek, gdyż wyposaży w potrzebne umiejętności. Według Orzeszkowej do bycia dobrą wychowawczynią i panią domu nie wystarczą jedynie podstawy wiedzy, które młode dziewczynki zdobywały na pensjach. W opiece na dziećmi nie można opierać się tylko na intuicji i tradycji przekazywanej przez poprzednie pokolenia. Zadaniem każdej matki powinna być przede wszystkim codzienna troska o czyjeś zdrowie i życie, dlatego tak ważne jest zdaniem autorki wychowywanie fizyczne dzieci, już od okresu niemowlęcego. Matka, jako pierwsza opiekunka, musi dokładnie wiedzieć, jak zająć się nowo narodzonym człowiekiem.

Trzeba, aby matki hodowały niemowlęta nie machinalnie, powodując się tylko natchnieniami serca, obalamuconego nieraz samą siłą macierzyńskiej miłości, tradycją lub kaprysem, ale spełniały te ważne zadania z wiedzą tego, co czynią, z wyrozumowanym pojęciem każdego względu niemowlęcia postępu. (KK, 93)

Kobiety powinno się więc uczyć anatomii, fizjologii, higieny, a nawet podstaw fizyki i chemii, by dzięki odpowiedniej wiedzy mogły właściwie zajmować się dziećmi.

Na poparcie swoich sądów Orzeszkowa podała przykład wielu żyjących ówczesnie kobiet, które nieświadomie krzywdziły dzieci, choćby poprzez nieprawidłowy dobór dziennej dawki pożywienia. Kobiety te kochały swoje pociechy, ale nie miały wystarczającej wiedzy, by móc się o nie odpowiednio troszczyć. Dobrą matką może być według autorki jedynie kobieta wykształcona, która w wychowaniu będzie kierowała się nie tylko sercem i intuicją, ale też rozumem. Pozwoli on nie tylko zadbać o zdrowie i kondycję fizyczną dzieci, ale podpowie, jak zatroszczyć się również o ich moralność i duchowość. Kiedyś na miano matki zasługiwało się przez sam fakt przekazania życia i nauczanie dziecka podstawowych prawd religijnych. W XIX w. zakres obowiązków kobiety-matki uległ rozszerzeniu:

ile jest w mowie ludzkiej świętych imion, wszystkie z jej ust w myśl dziecka spłynąć powinny: ile jest na świecie wiary i miłości służących w życiu opoką, wszystkie ma posiadać matka, aby dziecię, gdy oderwie się od jej łona i w daleką podróż życia pójdzie, wziąć je od niej i unieść z sobą mogło. (KK, 99)

Orzeszkowa wskazała interesujący sposób kształtowania osobowości młodych kobiet. Matki powinny pokazywać im chorych i cierpiących, głodnych i pokrzywdzonych, by w ten sposób wywołać współczucie i poczucie obowiązku przyszłej pracy na rzecz poprawienia losu biedaków. Tym samym powinny obudzić w sercach córek najwznioślejszą i najbardziej wartościową miłość: miłość do ludzi nieszczęśliwych, opuszczonych²¹.

Warto wspomnieć o jeszcze jednej istotnej funkcji, jaką według pisarki powinna wypełniać kobieta-matka. Jak słusznie zauważyła Maria Żmigrodzka, Orzeszkowa wykazywała

skłonność do przyznania kobiecie szczególnej roli jako reprezentantce wartości kulturalnych w kręgu domowym, przekonanie o szczególnych, „estetycznych na świecie zadaniach kobiet”. [...] Nie można jednak przeoczyć faktu, że tendencje te musiały kształtować się pod naciskiem szlacheckich i romantycznych tradycji, w których wychowywała się Orzeszkowa²².

Pisarka ubolewała nad tym, że gdy mężczyźni przez całą młodość przygotowują się do roli mężów, głów domów i żywicieli rodziny, kobiety takiego przygotowania nie otrzymują. W towarzystwie młodej panienki nie wypadało mówić o małżeństwie, a już na pewno nie o dzieciach. Nigdy też, nawet przed narzeczoną, nie mogła ona przyznać się otwarcie do tego, że kocha. Czym wobec tego kierować się powinna przy wyborze męża? Może tym, czy jej wybranek ma podobne cele i pragnienia, czy uda im się stworzyć związek dusz i ideałów?

Ona o tym wszystkim nie wie, a jednak przeznaczeniem jej, celem jest zostać żoną! Wybrać tak, aby być dumną ojcem swoich dzieci! Na samą o tym wzmiankę rumieniec wstydu okrywa lice dziewczycy. Dzieci! Któż o tym mówi wobec panny? To nieprzyzwoicie! A jednak przeznaczeniem, celem jej życia jest zostać matką! (KK, 21)

Na potwierdzenie tych słów Orzeszkowa przypomina króciutką historię przedstawioną w dziele Edwarda Laboulaye’a pt. *Paris en Amerique* (1865) – rozmowę między żoną a mężem na temat przyszłego małżeństwa córki. Gdy Zuzia rumieni się na samą wzmiankę o przyszłym związku, jej matka upiera się, by wydać ją za mężczyznę, którego sama dla niej wybierze. Nie przekonują jej argumenty rozsądnego ojca, uważającego, że córka powinna wyjść za kogoś, kogo pokocha. Matka jawi się w tej historii jako osoba zacofana i niezdolna do wykroczenia poza uprzedzenia przekazywane z pokolenia na pokolenie. Najgor-

²¹ Zob. E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, s. 135–136.

²² M. Żmigrodzka, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, s. 201.

sze, że takich matek było więcej. Choć najważniejszym celem powinno być dla nich dobro dzieci, nigdy nie miały czasu ani ochoty, żeby poważnie zająć się ich wychowaniem.

Oto na przykład, powiada jedna z matek: nie mam czasu na uczenie się i kształcenie umysłu mego dla korzyści mych dzieci, bo winnam dziś oddać kilka wizyt i być na tańczącym wieczorze. [...] Inna znowu mówi: nie mam czasu na czytanie i naukę, bo czeka mnie kilkugodzinne posiedzenie w spiżarni, a następnie długie krzątanie się po domu bez żadnego wyraźnego celu. [...] Trzecia jeszcze matka odpowie: nie mam czasu, aby gruntownie wniknąć w potrzeby mojego dziecka, bo dziś właśnie czterdziestogodzinne nabożeństwo, jutro spowiedź, pojutrze nieszpory i procesje. (KK, 73–74)

Jeśli ilość takich matek będzie się zwiększać, kobiety nigdy nie będą w stanie spełnić swojego powołania w życiu społecznym i rodzinnym, nigdy nie staną się pełnowartościowymi żonami, matkami i obywatelkami. Już na zawsze pozostaną „co najwięcej piękną ułomnością natury” (KK, 28).

Autorka *Kilku słów o kobietach* postanowiła zmienić sytuację kobiet. Obserwując każdego dnia żony i matki oddające się jedynie bezcelowym rozrywkom, zaniedbujące obowiązki, a niekiedy trwoniące cały dobytek na błyskotki i nowe suknie, Orzeszkowa zastanawiała się, czemu tak się dzieje. Postanowiła znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego kobiety niszczą życie swoje i swoich rodzin, by wskazać im właściwą drogę – edukację. Orzeszkowa przywołała słowa francuskiego dramaturga, Ernesta Legouvého z jego *Historie morale des femmes* (1848), w świetle których, aby być dobrą matką nie wystarczy umiejętność zarządzania domem ani sama miłość do dzieci. Do tego potrzebne jest wykształcenie. Kobieta znająca wartość nauki na pewno nie pozbawi dostępu do niej swoich dzieci, a tym samym zapewni im godziwe życie. Poza tym będzie dobrą żoną, rozumiejącą marzenia męża i wspierającą go w dążeniu do ich realizacji. Wykształcenie obojga jest bowiem według Legouvého podstawą więzi między małżonkami, nicią pozwalającą nawiązać trwałe porozumienie i stworzyć harmonię umysłów i serc.

W to samo wierzyła Orzeszkowa. Pragnęła edukacji dla Polki, gdyż rozumiała, jak ogromne mogłaby mieć dla niej znaczenia. Wiedziała też, że bez niej

daremnie słyszy ona sakramentalny frazes: „kobieta stworzona jest, aby zostać dobrą żoną, matką, gospodynią”. Dopóki umysł jej nie posiędzie gruntownych zasad i szerokiego rozwoju, dopóki myśl nie zespoli się ona z całą ludzkością i nie ogarnie dalszych światów jak spiżarnia, salon lub garderoba, dopóki nie zdobędzie głębokiego przeświadczenia o tym, iż jest człowiekiem, mającym koniecznie do celu jakiegoś dążyć z pracą i cierpieniem, i dopóki nie nauczy się pracować i cierpieć, dopóty katechizmowe morały i sakramentalne frazesy rozwiewać się będą bez śladu, i dopóty ogół narzekać będzie na rozstrój rodzin, na próżność, złe obyczaje i błyskotliwość kobiet. (KK, 39)

Ogromną rolę w procesie kształcenia kobiet mają pełnić rodzice, gdyż to oni muszą zadbać o rozwój duchowy i umysłowy dzieci, szczególnie córek. Oni

pierwsi powinni zainteresować się ich przyszłością i we właściwy sposób nimi pokierować. Orzeszkowa miała nadzieję, iż miłość rodzicielska, rozsądek oraz baczna obserwacja trudnej sytuacji kobiet żyjących w XIX w. wskaże rodzicom, że dzieci należy kształcić inaczej. „Wychowanie! oto klucz doli lub niedoli, siły lub słabości, zacności lub grzechu” (KK, 47).

W rzeczywistości edukacja młodzieży, zwłaszcza dziewczynek, zazwyczaj odbiegała od ideału. Priorytetem była nauka języków obcych, dlatego tak często sprowadzano do domów prywatne nauczycielki: Szwajcarki, Niemki i Angielki. Niestety, rodzicami zwykle nie kierowała troska o dobro dzieci, ale raczej próżność, moda i naśladownictwo. W tamtych czasach po prostu wypadało mieć u siebie cudzoziemkę, najlepiej Francuzkę. Orzeszkowa krytykowała taki stan rzeczy, pytając:

nie jestże to śmiesznym i upokarzającym godność człowieczą i obywatelską matek naszych? Nie jestże to jeszcze ta sama płytkość i ciasnota pojęć, ta sama gotowość poświęcenia wszystkiego, dla blasku i próżności, która rozstraja byt rodzinny, czyni kobietę niesposobną do zajęcia właściwego miejsca w społeczności? (KK, 176)

Kolejnym ważnym dla pisarki problemem w wychowywaniu kobiet była kompletna ignorancja w kwestii doboru odpowiednich metod i kierunków kształcenia, na przykład w zawodach typowo rzemieślniczych, takich jak krawiec, szewc czy jubiler. Według Orzeszkowej ojcowie powinni przygotowywać córki do takiej właśnie pracy, szczególnie gdy sami całe życie ją wykonywali. Chłopcy najczęściej i tak wybierali drogę kształcenia umysłowego, a potem zostawali lekarzami, prawnikami lub urzędnikami. W tej sytuacji najlepszym i najbardziej praktycznym rozwiązaniem byłoby przekazanie warsztatu córce, ale niewiele rodzin się na to decydowało. Zazwyczaj nad zdrowym rozsądkiem dominowały tradycja i rutyna, stereotypy w myśleniu i postępowaniu oraz bezpodstawne przeświadczenie, że podjęcie przez kobietę pracy rzemieślniczej stanowczo jej ubliża. Przedstawiciele wyższych warstw społecznych, urzędnicy i właściciele ziemscy nie chcieli, by ich córki hańbiły się pracą w handlu lub rzemiośle, a kupcy i rzemieślnicy pragnęli je wywyżżyć poprzez przygotowanie do wykonywania zawodu nauczycielki. Nikt nie rozumiał więc naprawdę potrzeb czasu i wymagań, jakie stawiała przed kobietami nowa epoka. Błędy w wychowaniu prowadziły natomiast do utworzenia w społeczeństwie całej rzeszy miernych nauczycielek, z trudem zarabiających na choćby najskromniejsze utrzymanie, oraz grupy próżnujących panien, czekających na męża jako jedyną ucieczkę przed nędzą i – co gorsza – staropanieństwem²³. Tymczasem trzeba było

²³ Zob. E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, s. 208–209.

kobietę wychowywać inaczej. I tu radzi nam Orzeszkowa przyjrzeć się wzorom wychowania kobiet amerykańskich i angielskich. Tam ją rozumna pedagogia przede wszystkim uzbraja do życia, przez wyrobienie charakteru. [...] I wtedy dopiero odpowie ona swemu szczytnemu stanowisku żony i matki. A matki w szczególności, bowiem potrzeba już wielka po temu²⁴.

Omówiona powyżej rozprawa Orzeszkowej poświęcona w całości sprawom kobiet cieszyła się ogromnym powodzeniem, szczególnie wśród czytelniczek.

W nauki i rady te, płynące ze stronic dziełka *Kilka słów o kobiecie*, wsłuchiwały się chciwie młode, spragnione serca. Wydania dziełka wyczerpywały się jedno za drugim, rychlej niż zajmujące powieści²⁵.

Nie bez powodu nazywano Orzeszkową nauczycielką i wychowawczynią narodu polskiego²⁶. Jak wynika z analizy omówionych wcześniej rozpraw o charakterze społecznym, pisarka poświęciła dużo miejsca sprawom dotyczącym rodziny i jej roli w kształtowaniu kolejnych pokoleń Polaków. Chociaż nigdy nie miała dzieci i nie poznała uroków macierzyństwa, zdawała sobie sprawę z ogromnej odpowiedzialności, jaka ciążyła na matkach. Wiedziała, że w ich rękach leżały losy i przyszłość narodu. Jeśli nie będą wypełniały właściwie swoich obowiązków, nigdy nie wychowają dzieci na wzorowych obywateli. Orzeszkowa pragnęła wskazać matkom właściwy kierunek wychowywania i kształcenia potomstwa, szczególnie córek. Między innymi właśnie dlatego napisała kilka rozpraw dotyczących spraw kobiet, w tym najbardziej znaną – *Kilka słów o kobietach*.

Nie jest to żaden podręcznik pedagogiczny z którego matka, biorąc go do ręki, mogłaby się od razu nauczyć, jak ma chować córkę swoją, ale też matka z podobnego czytania poczerpnąć może dla siebie natchnienie, aby wysnuć z własnej myśli dla swego wychowanka program stosowny²⁷.

Rola Orzeszkowej w procesie powolnego zmieniania priorytetów w wychowywaniu młodych dziewcząt była naprawdę ogromna, zwłaszcza że postulaty w tej kwestii wyrażała nie tylko w twórczości literackiej, ale również w publicystyce.

²⁴ M. Cz. Przewóska, *op. cit.*, s. 65.

²⁵ R. B. Courtenay, *Młode pokolenie kobiet w powieściach Elizy Orzeszkowej*, „Kraj” 1891, nr 50, s. 31.

²⁶ Zob. W. Pasterniak, *O problemach wychowania moralnego w twórczości Elizy Orzeszkowej po roku 1880*, Rzeszów 1969, s. 19.

²⁷ J. Dobieszewska [Śmigiełska], *Kilka słów o kobietach, przez Elizę Orzeszkową*. Warszawa 1871. – *Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych, przez A.D.* Lwów 1871, „Niwa” 1872, nr 4, s. 95.

*Joanna Jaśkiewicz***Women-mothers in selected journalistic texts
of Eliza Orzeszkowa**

(S u m m a r y)

This article presents women-mothers in selected journalistic texts of Eliza Orzeszkowa, the most outstanding female Polish writer of the positivism period. At that time the issue of the role of women in the society became very popular. There were a lot of politics and writers, who wanted to guarantee women a real freedom and to make them really equal with men. According to their opinion, women should have a right to study at universities and to perform any profession they wanted. What is more, people noticed that women had one especially very important role – they had to be good mothers, so that they could bring up their children properly. Although Eliza Orzeszkowa has never become a mother, she took a keen interest in all issues connected with families. She has been even called a tutor of the Polish people. Besides, her experience from the childhood had a strong impact on her mature writing. Orzeszkowa's mother was not a perfect one, so she did not have a strong relationship with her daughter. Women-mothers in novels of Orzeszkowa, similar to the writer's mother was described as "elegant mothers". What is more, Orzeszkowa was aware of the fact that in 19th century, when a situation in Poland after January Uprising was especially difficult, women had to cope with many problems. What is the most important, they had to work to earn their children's living. In fact, women were not prepared for any job, because their education was rather poor. That is why Eliza Orzeszkowa made family's matters the main topic of her literary output. She has written about upbringing and education of young women not only in her novels, but also in her journalistic texts. *Kilka słów o kobietach* is probably the most famous one, but Orzeszkowa has written also many other articles connected with those issues. The main aim of this article is to present some of them, which are probably the most important ones.